

Herold Wodzisławski

BIULETYN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI WODZISŁAWSKIEJ



NR 3 (47) LIPIEC - WRZESIEŃ 2015 ROK

e-mail: herold.wodzislawski@gmail.com

<http://www.facebook.com/HeroldWodzislawski>

SĄD POWIATOWY I REJONOWY W WODZISŁAWIU ŚLĄSKIM (1955 - 2015)



Dziennik - Trybuna Robotnicza, w grudniu 1954 roku zamieściła informację następującej treści:

"Na mocy rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 8 grudnia 1954 roku, powołano w Wodzisławiu Śl. Sąd Powiatowy, z obszarem właściwym obejmującym powiat wodzisławski. Rozporządzenie wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1955 roku".

Dla historycznego porządku zaznaczyć jednak trzeba, że sądownictwo w naszym mieście posiada o wiele starszy rodowód. Jego początki związane są z powstaniem miasta - WLADISLAWIENSIS CIVITATIS, w połowie XIII wieku. W owym czasie było sądownictwo ważną strukturą miastotwórczą, obecnie również.

W średniowiecznym Wodzisławiu funkcjonowało sądownictwo książęce, czyli krajowe i grodzkie, czyli miejskie. Sądy grodzkie zajmowały się przewinieniami, do których doszło na terenie miasta, zaś sędziowie i ławnicy książęcy osądzali przestępstwa popełnione poza murami obronnymi miasta. Zwyczajowo, wymiarem sprawiedliwości zajmowały się osoby z nadania panującego księcia. Pierwszym, odnotowanym w kronikach sędzią - notariuszem książęcym był wodzisławski kapelan Jesko, wyznaczony przez księcia Przemysława. Notariuszem księcia raciborskiego Leszka, a zarazem proboszczem wodzisławskim, był Piotr wymieniany w latach 1334-1340 (Petrus von Wladislavia). Najwyższym prawodawcą i sędzią był król, a instancją odwoławczą był aktualnie panujący książę. W Wodzisławiu po roku 1502 taką funkcję pełnili kolejni właściciele Wodzisławskiego Państwa Stanowego. Średniowieczne prawo było surowe i jednoznaczne, bez możliwości nadinterpretacji: w rodzaju "pomrocności jasnej".

Dla przykładu, zarządzenia sądowe z XV wieku przewidywały następujące kary:

- szynkarz wina lub piwa, który miał za małą miarę, karany był 30 szelągami,
- świnie, gęsi, które poszły w szkodę, można bez ceregieli zabić,
- gdy ktoś na drugiego rzucił kamieniem, musiał zapłacić pobitemu 15 groszy i zostanie aresztowany,
- kto bez powodu krzyczy gwałtu, musi zapłacić za ten wybrzyk 30 szelągów kary,
- Żydzi muszą, przy składaniu przysięgi przed sądem, stać gołymi stopami na świńskiej skórze.

Sądowi miejskiemu przewodniczył zwykle dziedziczny wójt, a później wybierany przez obywateli wójt miejski lub burmistrz. Ani sędziowie, ani ławnicy nie mieli specjalnego przeszkolenia prawnego, byli jednak poważnymi i szanowanymi obywatelami miasta. Sąd miejski ferował również wyroki śmierci. Ostatni wyrok śmierci przez łamanie kołem i ścięcie mieczem, wykonano w Wodzisławiu w 1748 roku. Egzekucja odbyła się na Górze szubienicznej - "Galgenberg", przy obecnej ulicy Kopernika.

Sądownictwo miejskie w dawnym kształcie zachowało się do czasu reformy sądownictwa w 1808 roku. Wówczas ustanowiono nowe królewskie sądy miejskie, na czele których stanęli mianowani zawodowi sędziowie. Następną zmianą w organizacji sądów nastąpiła w 1849 roku. Zniesiono wtedy instancję królewskich sądów miejskich, tworząc sądy powiatowe. W tym czasie w Wodzisławiu funkcjonowała Powiatowa Komisja Sądowa. Siedzibą sądu od roku 1814, tak jak obecnie, był dawny klasztor franciszkanów- minorytów.

Kazimierz Cichy

Prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej w Wodzisławiu Śląskim

(Na zdjęciu: Sąd Rejonowy w Wodzisławiu Śląskim 2015, fot. Kazimierz Mroczek)

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 8 grudnia 1954 r. (Dz. U. nr 56, poz. 281) w sprawie utworzenia Sądów Powiatowych w: ... Wodzisławiu Śląskim ...

Na podstawie art.4 § 3, art. 5 §1, art. 6 § 2 i art. 11 prawa o ustroju sądów powszechnych (Dz. U. z 1950 r Nr 39, poz 360) oraz art. XXIII i LVII wprowadzających prawo rzeczowe i prawo o księgach wieczystych (Dz. U. z 1946 r. Nr 57, poz. 321) zarządza się, co następuje:

§ 1. **Tworzy się:** ...

10) w województwie stalinogrodzkim [katowickim].... **Sąd Powiatowy w Wodzisławiu Śląskim** z obszarem właściwości obejmującym powiat wodzisławski....

§ 2. Przekazuje się rozpoznawanie spraw karnych dotyczących nieletnich....

10) w województwie stalinogrodzkim: Sądowi Powiatowemu dla miasta Stalinogrodu w Stalinogrodzie w zakresie właściwości Sądów Powiatowych w Tychach i Wodzisławiu Śląskim, ...

§ 3. Powierza się prowadzenie i zakładanie ksiąg wieczystych i zbiorów dokumentów:

10) w województwie stalinogrodzkim: - Sądowi Powiatowemu w Rybniku- dla okręgu Sądu Powiatowego w Wodzisławiu Śląskim,

§ 4. Powierza się prowadzenie rejestrów handlowych i innych, przekazanych ustawami sądom powiatowym:...

10) w województwie stalinogrodzkim: Sądowi Powiatowemu dla miasta Stalinogrodu w Stalinogrodzie w zakresie właściwości Sądów Powiatowych w Tychach i Wodzisławiu Śląskim, ...

§ 5. Sprawy, które przed dniem wejścia w życie tego rozporządzenia należały do właściwości Sądów Powiatowych w:...Rybniku...oraz do sądów tych wpłynęły, a według niniejszego rozporządzenia należą do właściwości Sądów Powiatowych w: ... Wodzisławiu Śląskim... toczą się nadal w Sądach Powiatowych w: ... Rybniku...aż do ich zakończenia.

§ 6. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem **1 stycznia 1955 r.** i równocześnie traci moc rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 27 listopada 1950 r. o dostosowaniu sądów powszechnych do nowych przepisów ustrojowych i o zniesieniu sądów zbędnych (Dz. U. z 1950 r. Nr 54, poz. 496)...

Minister Sprawiedliwości: H. Świątkowski (opr. K. Mroczek)

Uroczyste spotkanie poświęcone Jubileuszowi 60 - lecia Sądu Powiatowego (Rejonowego) odbyło się 24 kwietnia 2015 roku. Pan Piotr Mika zaprezentował wykład o historii sądownictwa w Wodzisławiu, który był połączony z prezentacją multimedialną dotyczącą historii miasta i sądownictwa wraz ze starymi fotografiami miasta. Prezentację przygotował pan Grzegorz Fidyka, sędzia Sądu Powiatowego. Swoimi wspomnieniami podzielił się wieloletni, zasłużony wodzisławski sędzia, a obecnie notariusz - Tadeusz Kausowski.

Zamieszczamy Jego wspomnienia zawierające również zabawne przypadki, które w tej profesji też się zdarzają.

Wspomnienia z okazji 60-lecia Sądu Rejonowego w Wodzisławiu Śląskim

W tym roku minęło 60 lat od rozpoczęcia po II Wojnie Światowej ponownie działalności przez Sąd Rejonowy w Wodzisławiu Śląskim.

Tradycje sądownictwa w Wodzisławiu Śląskim są znacznie dłuższe, a w okresie międzywojennym działał Sąd w Wodzisławiu Śląskim usytuowany w budynku zajmowanym przez Urząd Miasta w Wodzisławiu Śląskim (budynek główny), do którego przylegał budynek mieszczący więzienie (budynek od strony naroża ulicy Pszowskiej i Czyżowickiej).

Pierwszą siedzibą Sądu Powiatowego po wojnie był budynek mieszczący się w kamienicy w Rynku, w prawej części Rynku idąc od strony dworca autobusowego w kierunku kościoła parafialnego.

Budynek przy ulicy Sądowej, w którym obecnie mieści się główna siedziba Sądu (od lat 60-tych) to dawny kompleks poklasztorny Ojców Franciszkanów, bardzo mocno zniszczony w czasie działań wojennych. W budynku tym przez wiele lat mieściła się również Prokuratura Rejonowa, Państwowe Biuro Notarialne, Komornik sądowy. Na początku lat 90-tych Sąd Rejonowy w Wodzisławiu Śląskim wzbogacił się o budynek przy ulicy 26 Marca (po dawnym Komitecie Powiatowym PZPR), a także udało się zakupić budynek przy ulicy Wałowej, w którym mieściły się kancelarie komornicze.

Kiedy rozpocząłem pracę jako asesor sądowy w 1973 roku w Sądzie Powiatowym w Wodzisławiu Śląskim mieściły się 3 wydziały – Wydział Cywilny obejmujący wszystkie sprawy cywilne, procesowe i nieprocesowe, Wydział Karny oraz Wydział dla Nieletnich. W tym czasie Prezesem Sądu Powiatowego i Przewodniczącym Wydziału Karnego był Sędzia Franciszek Szlezinger z Rybnika, a Wiceprezesem Sądu i Przewodniczącym Wydziału Cywilnego była Sędzia Anna Robosz z Ustronia, z którą przez kilka lat dojeżdżaliśmy razem autobusem na trasie Cieszyn – Wodzisław Śląski. Przewodniczącym Wydziału dla Nieletnich był również cieszyński Sędzia Andrzej Jacko. Dopiero w 1985 roku utworzono Sąd Pracy, którego zostałem przewodniczącym do chwili przejścia w charakterze wizytatora do Sądu Wojewódzkiego, a na początku lat 90-tych został utworzony Wydział Ksiąg Wieczystych, którego przewodnictwem objęła Sędzia Ludmiła Domagała-Groborz.

Z długoletnich Sędziów nie sposób nie wymienić karnistów oprócz Prezesa Franciszka Szlezingera – Sędziego Wiesława Gawora, Sędziego Wiesławę Gawrońską, Sędziego Jolantę Smaga (Wiceprezesa), Sędziego Tadeusza Chromika (Prezesa), Sędziego Juliusza Kleberga i późniejszego Prezesa Sądu Sędziego Eugeniusza Paloca. Z pośród cywilistów poza wspomnianą Sędzią Ludmiłą Domagałą Groborz, Sędzią Eugeniusza Dudka (Wiceprezesa), Sędzią Danutę Machalską, Sędzią Antoniego Głanca (Wiceprezesa), Sędzią Eugeniusza Pukowca oraz Sędzią Teofila Macheckiego (obecnie notariusza), a z Sędziów dla nieletnich, później rodzinnych Sędzią Leokadię Pluta (późniejszego Prezesa Sądu), Sędzią Teresę Waclawik (obecnie Stęchły), Sędzią Barbarę Migas, Sędzią Teresę Michalską, Sędzią Elżbietę Buczek oraz Sędzią Elżbietą Gawlik (Wiceprezesa).

Nadto w minionym okresie orzekało wielu wybitnych Sędziów młodszej generacji, których nie jestem w stanie wszystkich wymienić, a którzy (jak na przykład Sędzia Leszek Kiermaszek) po okresie orzekania w tutejszym Sądzie awansowali do Sądów Wyższej Instancji.

Sąd Rejonowy w Wodzisławiu Śląskim należał w skali ówczesnego okręgu katowickiego (do 31 grudnia 2000 roku należał do tego Okręgu) do sądów średniej wielkości, a prace Sędziów, Kuratorów, Komornika i Pracowników administracyjnych tego Sądu były oceniane bardzo wysoko.

Każdy Sędzia ma swoje wspomnienia z okresu pracy orzeczniczej i przy takiej okazji z pewnym przymrużeniem oka można przypomnieć sobie dawno już minione czasy. Również niejednokrotnie wspomina się charakterystycznych klientów lub niecodzienne zdarzenia. Jednym ze stałych powodów (czyli stron procesowych) w sprawach pracowniczych był Pan którego nazwijmy Zyga (imię zmienione), który systematycznie sądził się z Kopalnią Marcel o różne roszczenia odszkodowawcze. Po pewnym czasie tenże Pan „wysądził” rentę wyrównawczą z uwagi na niedowład prawej ręki. Kiedyś czekając na kolejną rozprawę na ławce przed Sądem przysiadł się do niego jego „przeciwnik” – starszy już Pan radca prawny Kopalni. Siadając podał Zygusiowi rękę, a ten również odwzajemnił się podaniem mu ręki. Dalej rozmowa potoczyła się tak: „Zyga – mówi radca – podałeś mi przed chwilą tą rękę, którą masz uznaną za sztywną i w związku z tym gruba płaci ci rentę, a ty już możesz tą ręką swobodnie ruszać!”. A na to Zyga niczym niezrażony – „A widzicie radco, jak tak słoneczko zaświeci to czasem mi tą ręką ruchnie, ale tylko raz.”.

Na koniec przypomina mi się też sprawa, która toczyła się przez wiele lat z udziałem różnych biegłych o poważne roszczenia odszkodowawcze i Sąd dopuścił jeszcze jeden z dowodów z opinii biegłego – specjalisty z zakresu księgowości. Biegły ten mieszkał nawet niedaleko Sądu wraz z teściem emerytowanym adwokatem, który posiadał dużego psa wilczura. Akta zostały przesłane pocztą, a listonoszka, która była w zastępstwie w tym rejonie przeoczyła napis „uwaga zły pies” i śmiało weszła na teren posesji, aby doręczyć dużą paczkę z aktami. W momencie pojawienia się psa z przerażeniem upuściła paczkę i zdołała uciec, a cała energia psa skupiła się na tej paczce zawierającej wieloletni trud w zgromadzeniu dokumentów potrzebnych do rozstrzygnięcia sprawy. Następnego dnia pan mecenas przyszedł do Sądu i w malutkiej kopercie dostarczył szczątki akt informując o zdarzeniu, które miało miejsce wcześniej. Postępowanie o odtworzenie akt zwłaszcza takich jak te byłoby niebywale trudne i żmudne, co tym samym powodowałoby, że sprawa toczyłaby się jeszcze przynajmniej przez dalsze kolejne kilka lat. Na pierwszej rozprawie o odtworzenie akt mówię stronom, czy w obliczu tego zdarzenia nie zawarłyby jednak ugody i o dziwo po chwili przerwy strony oświadczyły, że istotnie w tej sytuacji nie pozostaje nic innego jak zawrzeć ugodę sądową, którą szybko sporządzono i w ten sposób pies, chcąc nie chcąc, przysłużył się w istotny sposób do pogodzenia zwaśnionych od lat stron.

Z okazji 60-lecia Sądu pragnę podziękować Pani Prezes Małgorzacie Klon za wiele włożonego serca w zorganizowaniu wielkiego spotkania prawników z tej okazji, a młodszym Koleżankom i Kolegom, Sędziom, Kuratorom, Pracownikom administracyjnym życzyć tyle satysfakcji z pracy ile miało moje, odchodzące już w stan spoczynku pokolenie.










































Rozprawa stulecia w Wodzisławiu Śląskim (1961 rok)

tak ogromne zainteresowanie. Warto też wziąć pod uwagę, że sprawa dotyczy wydarzenia sprzed ponad pół wieku i wówczas ciekawe rozprawy w sądach, to dla wielu okazała się odrobiną od codziennej rzeczywistości. Była to wtedy dla wielu jedna z form rozrywki, bowiem telewizor był rzadkością a programy TV trwały parę godzin na dobę. Zresztą i inne środki masowego przekazu nie zajmowały się plotkami a ich głównym zadaniem było promowanie istniejącego wówczas ustroju socjalistycznego. Nic więc dziwnego, że proces sądowy przyciągał wielu gapiów, bo to

było jak niecodzienny film, w dodatku w którym można było uczestniczyć. Sprawa rozpatrywana przez wodziślawską Temidę, mogła by być scenariuszem dla romantycznego filmu, a kto nie lubi romansów? Dodatkowo z punktu widzenia prawa proces należał do niezwykłych w dziejach sądownictwa. Nie dziwny się tak wielkim zainteresowaniem rozprawą. Bohaterką jego, główną oskarżoną była niepozorna z wyglądu 32-letnia kobieta, mieszkanka pewnej wsi - powiedzmy Hanka. Rozprawę prowadził zespół sędziowski w składzie: SSP- Górniak, Nowak, Orawski. Oskarżycielem był prokurator Lisik a obrońcą z urzędu mec. Groblewski.

Historia oskarżonej kobiety zaczęła się jednak bardzo, bardzo dawno temu...

Bardzo młodą dziewczynkę- Hanke, żyjącą w jednej z podkrakowskich wiosek w czasie II wojny okupant wywozi na roboty przymusowe do pracy na roli. Po zakończeniu działań wojennych w roku 1945 dziewczyna zostaje u jednej z rodzin w podwodziślawskiej wiosce. Upływają lata a dziewczyna pozostaje panną. Na przełomie lat 1950/1960 "zakochuje" się w młodszym od niej o rok, powiedzmy Janie, synu swoich gospodarzy. Partia raczej niezła, bo syn "bauera". Jak to bywa czasem jest to miłość nie odwzajemniona. Sprytna Małopolanka jednak nie myśli rezygnować z chłopaka i Hanka postanawia "walczyć". Trzeba przyznać, że nie brakuje jej pomysłów, by zmusić Jana do ożenku. Po wsi rozsiewa różne plotki mające pokazać, że jednak coś ich łączy. Pojawiają się oskarżenia o gwałcie na niej dokonanym. Hanka używa też podstępu, by ściągnąć chłopaka do swego mieszkania, by świadkowie to widzieli. Jednak wysiłki te idą na marne, bowiem Jan nie ma zamiaru żenić się już z nazbyt natrętną dziewczyną. Został w jej arsenale jeszcze jeden najpoważniejszy argument. Okazuje się, że jest w stanie błogosławionym i to z kim? Oczywiście z Janem. Czy w takiej sytuacji mężczyzna może odmówić ożenku? Raczej nie i o tym Hanka jest przekonana. Jednak jej argumenty Jana nie za bardzo przekonały, bowiem jest pewien, iż to on na pewno nie jest ojcem dziecka. Janek więc do ślubu się nie rwie. .. Nie wiadomo jak te wydarzenia przeżywała rodzina Jana, ale na pewno nie była to komfortowa sytuacja. Była to na pewno ogromna boleść dla nich i plotki jeszcze to potęgowały. Opisywane ze szczegółami zmyślane przez Eufemie przeżycia wyrządziły tej rodzinie niewątpliwie wielką szkodę. ... Mijają tygodnie więc zbliża się termin porodu. Hanka ułatwia się z wioski zanim jeszcze widać ciążę. Znalazła schronienie u swej koleżanki - Anieli w Rybniku. Tu dziewczyna kolejny raz ukazuje swe zdolności. Tym razem jeszcze większe. Czekają

ją jednak trudności większe, niż to wmawianie Konradowi, że jest ojcem jej dziecka. Trzeba się zmierzyć z aparatem urzędniczym. Jednak sprytna kobieta radzi sobie z tym doskonale. W Rybniku "rodzi dziecko" - chłopaka. Hanka podstępnie uzyskuje zaświadczenie lekarza i zgłasza urodzenie w Urzędzie Stanu Cywilnego. "Dziecku" nadaje imię Henryk i nazwisko rzekomego ojca -Jana. Ale Hanka idzie dalej w swej fantastycznej wizji. Skoro ma "dziecko" to powinna uzyskać urlop macierzyński i dostaje. Należy jej się zapomoga więc ZUS wypłaca jej sporą na owe czasy sumę - 2600 zł. Jest to ówczesny dobry zarobek. Skoro Hanka urodziła dziecko i wszystkie instytucje państwowe są tego

gwarantem to coś pozostaje. Ojciec dziecka skoro nie chce łożyć na nie, ma płacić alimenty. Zapobiegawcza Hanka kieruje sprawę do sądu o przyznanie jej alimentów w wysokości 300 zł miesięcznie. Ma je płacić ojciec dziecka - Jan. Chłopak przed sądem nie przyznaje się do ojcostwa. Trzeba ustalić procesowo, czy jest nim Jan. Tu trzeba powiedzieć, że wówczas metody nie były tak precyzyjne i ustalenie ojcostwa odbywało się na podstawie badania grupy krwi. Dla Hanki nie jest to żadna przeszkadza. Udaje się do Rokitnicy (Zabrze), by poddać dziecko badaniom. Dziecko się znalazło, "wypożyczyła" je od znajomej. Hanka i na taką ewentualność jest przygotowana, że grupy krwi dziecka mogą wykluczyć ojcostwo Jana. Dlatego zaznacza, że dziecko miało transfuzję krwi więc mogą wyniki być nie za dokładne. Trzeba zaznaczyć, że rodzina Jana kwestionowała od samego początku istnienie dziecka

Hanki. Nikt tego dziecka nie widział, dawano tylko wiarę kobiecie. Oczywiście Hanka nie mogła mieć nie swego dziecka długo. Sąd nakazywał przeprowadzenie kontroli przez milicję w mieszkaniu Hanki i sprytna "matka" potrafiła wyjaśnić chwilową nieobecność dziecka. Kiedy jednak sprawa ciągnęła się a dalej dziecka nikt nie widział wytłumaczyła, że oddała chłopca swemu bratu, który wyjechał z nim do Niemiec. Tych wyjaśnień Hanki było wiele, może aż zanadto. Jednak tym razem sąd już miał dosyć tych wykrętnych tłumaczeń i nakazał kobiecie poddanie się badaniom ginekologicznym. Ekspertyza była zaskakująca. Niewiasta ta jest dziewczicą i nie mogła urodzić dziecka. Nigdy nie była w błogosławionym stanie. Tak zakończył się ten romans. Mężczyzna i jego rodzina musieli jednak przeżyć prawdziwą gehennę.

Sprawa to oczywiście była głośna i na pewno wielu miało na ten temat odmienne opinie. Hanka kreowała się na biedną skrzywdzoną przez los i Jana kobietę. Chłopakowi na



pewno trudno było przekonać ludzi o nieistnieniu dziecka skoro instytucje państwowe potwierdzały jego istnienie. Tak więc nie dziwny się, że do wodzisławskiego sądu przybyły tłumy ludzi
Teraz Hankę zajął się wodzisławski wymiar sprawiedliwości. Sąd Powiatowy w Wodzisławiu Śląskim skazał oszustkę na 3

lata więzienia i karę grzywny w wysokości 500 zł. (imiona bohaterów zostały zmienione)

Kazimierz Mroczek na podstawie Nowiny nr 21.z 1961

Głośne zbrodnie w powiecie wodzisławskim.

Rok 1958 w powiecie wodzisławskim obfitował w kilka tragicznych wydarzeń kryminalnych. Jedną z tych tragicznych zbrodni chcemy przypomnieć.

P przed prawie sześćdziesięciu laty w roku 1958 doszło do tragicznego wydarzenia w pątnicznej wiosce pod Wodzisławiem. W marcu 1958 roku ówczesna Komenda Powiatowa Milicji Obywatelskiej w Wodzisławiu Śląskim otrzymała zawiadomienie o zaginięciu 48-letniego mieszkańca tej miejscowości pewnego Tadeusza. Prowadzone śledztwo było dosyć trudne z uwagi na całkowite milczenie mieszkańców w tej kwestii. Okazało się że zaginiony Tadeusz został zamordowany i to przez własną rodzinę. Inspiratorką zbrodni była żona Aniela. Udział w tej zbrodni brali synowie Aniela- mianowicie 20-letni Adam i 16 letni Zdzich a także syn Tadeusza -Feliks. Konflikt w tej rodzinie narastał od dawna. Zdzich znany był już organom ścigania mimo młodego wieku. Był znanym złodziejem w szajce kradnącej motocykle. Bardzo popularny wówczas środek lokomocji. Pierwsza próba zabójstwa Tadeusza podjęta została już w styczniu roku 1958. Aniela zaproponowała Feliksowi zabójstwo swego męża za średniej wielkości sumę - 1000 zł. Zleceńodawca wspomniany już Feliks. jednak nie wywiązał się z zadania. Zaczął on się na Tadeusza. na szosie między Świerklanami a Gogołową. Tu napadł jadącego na rowerze Tadeusza uderzając go kilkakrotnie sztachtetą. Jednak krzyki napadniętego spłoszyły napastnika. Nieudana próba zabójstwa nie zniechęciła jednak oprawców do dalszych działań. Do zabójstwa doszło 13 marca 1958 roku. Zbrodni dokonano w domu podczas snu Tadeusza. Najmłodszy z synów Zdzich zadał ojcu kilka ciosów młotkiem w głowę i nieprzytomnego zaniesiono na strych, gdzie go uduszono. Następnego dnia denata wywieziono furmanką nad Odrę. Tu przywiązano mu kamień do szyi i wrzucono w nurt rzeki.

Przez długi czas nie można było odnaleźć zwłok mimo intensywnych poszukiwań.

Rozprawa zabójców odbyła się 27 sierpnia 1958 roku przed Sądem Wojewódzkim w Katowicach. W godzinach popołudniowych ogłoszono długo oczekiwany wyrok. Główny zabójca Zdzich u którego biegli psychiatrzy stwierdzili częściową ograniczoną umysłową, skazany został na przebywanie w poprawczaku do 21 roku życia. Żona zamordowanego Aniela. dostała 12 lat więzienia, syn zamordowanego Adam dostał 8 lat, a Feliksa. skazano na 10 lat więzienia.

Ciekawe są dzieje jednego z zabójców. Jeszcze przed rozprawą najmłodszy z 16-letni Zdzich został umieszczony w schronisku dla młodocianych przestępców, dokonał brawurowej ucieczki. Będąc w zakładzie Zdzich poznał swego kolegą Stefana z Katowic. Zaplanowali wspólnie ucieczkę ze schroniska w Brynowie (Katowice). Pierwszym miejscem ich przestępstwa były Jankowice Rybnickie, gdzie włamali się na plebanię i ukradli samochód marki "Ifa". Szarżowali autem proboszcza jankowickiego po naszym regionie i porzucili go w Głubczycach. Auto bowiem im tu się zepsuło. Oczywiście zaprawieni w przestępstwie chłopcy nie zrażali się tym. Okazja nadarzyła się kolejna, bo tu ukradli auto marki "Warszawa". Samochód ten należał do władz powiatowych w Głubczycach. Tym autem dojechali do Katowic. Trzeba dopowiedzieć, że mimo kilkakrotnych prób zatrzymania nie udało się milicji zatrzymać sprytnych "podróżników". Dopiero w Katowicach wpadli w ręce funkcjonariuszy milicji. (imiona bohaterów zmieniono)

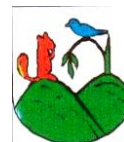
Kazimierz Mroczek na podstawie: Nowiny nr 14, 24 z 1958

KRONIKA WIOSKI WILCHWY (cz. 6)

Napisana przez Wacława Dyszlewskiego w roku 1970



Prezentujemy szóstą część „Kroniki wioski Wilchwy” napisanej przez długoletniego kierownika szkoły powszechnej na Wilchwach Pana Wacława Dyszlewskiego. Funkcję tą pełnił praktycznie od zakończenia II wojny światowej (1945) do roku 1977. Autor zaczął pisać dzieje Wilchw jak sam informuje 22 lipca 1970 roku. Pismem z dnia 4 lipca 1964 roku ówczesne Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Wodzisławiu Śl., skierowanym do prezydentów wszystkich Rad Miejskich i Gromadzkich, wezwało do zaprowadzenia kronik miejscowości. Był to odgórny nakaz Szefa Urzędu Rady Ministrów. Oryginał kroniki jest w posiadaniu Muzeum w Wodzisławiu Śląskim.



Budowę kop. 1 Maja rozpoczęto w 1952 r. Produkcję rozpoczęto na początku lat 1960-tych.

Pierwszym dyr. w czasie budowy był dyr. Kropaczek, potem dyr. Świeży. Właściwym dyr. kop. był ob. Żyła J. a jego zast. mgr inż. Willman Antoni, wielki sprzymierzeniec gromady i współbudowniczy Domu Gromadzkiego. Od dwóch lat dyr. jest mgr inż. Łobodziński. Dyr. mgr Żyła dopomógł do utworzenia szkoły na Osiedlu, bo oddał barak murowany jako zastępczy budynek szkolny. Był przyjacielem gromady, ojcem dla górników, ojczulkiem dla prześladowanych przez mężów żon. Rozumiał potrzeby górników po pracy: gołębie, króliki, ogródki działkowe.

Na terenie Osiedla przy kopalni 1 Maja otwarto dwuoddziałowe, 9 godzinne [przedszkole]. Mieści się ono w baraku udostępnionym przez kopalnię. Kierowniczką przedszkola jest kol. Moczwała Krystyna, a wychow. kol. Bąk. Na osiedlu obecnie buduje się Ośrodek Zdrowia. Będzie się on mieścił w nowym budynku. Są tutaj sklepy spożywcze, towarowe i kawiarnia. Kino mieści się w sali kopalnianej świetlicy. Ludność Osiedla nr 1 i nr 2 rekrutuje się z całej Polski: od Szczecina, po Przemyśl, od Jeleniej Góry po Białystok. W większości nie są to fachowcy, często bez ukończenia szkoły podstawowej. Tutaj zdobywają zawód, kończą szkołę i stają się wartościowymi pracownikami. Załoga kopalni 1 Maja liczy w tej chwili dużo ponad 6 000 ludzi. Kilkadziesiąt autobusów dowozi górników aż spoza Żywca, Oświęcimia, Wisły i Raciborza. Dla górników kopalni 1 Maja buduje się jeszcze bloki mieszkalne na Nowym Osiedlu.

Niektóre przysiółki Wilchw w okresie powojennym bardzo żywiołowo się rozbudowują. Są to: Pustki, Rynkocz, ul. 1 Maja, Piaskowa a przede wszystkim ul. Jastrzębska, Cmentarna i inne. Obecnie Wilchwy to nie wieś, ale jeszcze nie osiedle. Za kilka lat będziemy szukać wiejskiej chałupki z reflektorem. Już w 1965 r. w Wilchwach przypadł 1 aparat radiowy na 3 osoby, 1 telewizor na 8 osób, było ponad 150 motocykli i kilkanaście samochodów osobowych. W okresie powojennym w ciągu jednego roku idzie do szkoły średniej więcej młodzieży, aniżeli w całym 20 - leciu Polski okresu międzywojennego. Tylko 2 mieszkańców ukończyło do 1939 r. studia wyższe. W okresie powojennym z wioski wyszło ... mgr. Około 98 % młodzieży uczęszcza do szkół średnich zawodowych lub ogólnokształcących. Hasło: "Polska krajem uczącej się młodzieży" jest realizowane przez naszą młodzież w całej pełni. Oto dane liczbowe dotyczące naszej wioski:

powiat wodzisławski- użytki rolne zajmują 74,1%, grunty orne - 59,4%, łąki i pastwiska- 13,6%, lasy - 8,9%, pozostałe grunty i nieużytki - 17%. {dalej podano udział powiatu wodzisławskiego w gosp województwa - co pominięto}

W 1970 roku gromada liczyła 476 zabudowań. Obszar użytków rolnych wynosił 545,3 ha, w tym grunty orne 443,4 ha, łąki i pastwiska 93,52 ha, sady 9,62 ha. Pod zboża przeznaczono 246,75 ha w roku 1970. Ilość bydła rogatego w 1970 wynosi 263 sztuki, nierogaczyna 330 sztuk. Planuje się w 1970 użycie 140 kg nawozów na 1 ha. Rozsieje się 97 ton wapna. Przewiduje się rozbudowę ilości silosów do 25 sztuk. Większość ludności żyje z przemysłu. Przeważa ludność, której zawód należało by określić - jako - chłopo=górnicy. W okresie 25 lecia P.R.L. zbudowano na Wilchwach 248 nowych budynków mieszkalnych, 2 nowoczesne szkoły, Dom Gromadzki, wodociąg przy ul. Cmentarnej [ob. Jodłowa] i Jastrzębskiej. Wybudowano 390 mb chodników przy ul. 1 Maja oraz 600 mb przy ul. Kopernika. Przewiduje się w 1970 roku budowę ok. 2000 mb chodników przy ul. Jastrzębskiej. Oświetlono ulice: Jastrzębską, Kopernika, Powstańców, 1 Maja i Skrzyszowską....

opr. **Kazimierz Mroczek**

WYSTAWA "DZWONKI KS. STANISŁAWA" W ART WŁADISLAVIA

W czwartkowe popołudnie dnia 11 czerwca 2015 roku odbyło się na wodzisławskim staromiejskim rynku pod nr 20 w galerii Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej "Art Wladislavia" spotkanie z właścicielem wystawy dzwonek ks. prob. Stanisławem Michałowskim.

Swoją obecnością zaszczylicili nas: Prezydent Wodzisławia Śląskiego Mieczysław Kieca, zastępca Prezydenta Barbara Chrobok,



sekretarz powiatu wodzisławskiego Grażyna Durczok a także wodzisławski proboszcz ks. prałat Bogusław Płonka, Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego – Piotr Zamarski, Prezes Zarządu Agro – Wodzisław Sp. z o.o. z Wodzisławia Śląskiego – Marian Ośliżło, kierownik ZUS w Wodzisławiu Adam Marek, długoletnia opiekunka galerii Stefania Klimek, Rafał Karasek, wiceprezes Towarzystwa Lech Litwora, członek Towarzystwa Kazimierz Mroczek i właściciel kolekcji gołkowicki proboszcz Stanisław Michałowski. Spotkanie przy dźwięku dzwonka otworzył prezes Towarzystwa Kazimierz Cichy, który powitał zebranych i następnie wręczył księdzu podziękowania i pamiątkowe swoje publikacje. Ksiądz Michałowski podzielił się informacjami o swej kolekcji prezentując poszczególne wybrane dzwonki. Natomiast

Rafał Karasek, który niedawno powrócił z Indonezji, gdzie pracował jako nauczyciel języka angielskiego, przekazał swoje wrażenia z tego egzotycznego kraju. On też księdzu przywiózł dzwonek w wyspy Bali. Zwrócił uwagę, że w kulturze muzulmańskiej nie używa się dzwonek. Ks. prałat Bogusław Płonka przypomniał historię powojennego wodzisławskiego dzwonu odlanego w naszym mieście. Zebrani goście mogli porozmawiać o ciekawej kolekcji. Uczestnicy spotkania otrzymali też obrazki z podobizną św. Charbela z modlitwą, ponieważ ks. Michałowski sprowadził do Gołkowic, relikwie tego libańskiego mnicha Kościoła Maronickiego. Na wystawie prezentujemy niewielką część z liczącej ponad 600 sztuk kolekcji księdza Stanisława

Michałowski, proboszcza z Gołkowic. Na naszej wystawie można zobaczyć dzwonki wykonane nie tylko z różnych metali, ale



i z porcelany, gliny, szkła, kryształu, a nawet jest jeden wykonany z lawy wulkanicznej z Etny. Ale to nie wszystko. Dzwonki można zrobić na szydełku, czy z wikliny. Kształty prezentowanych dzwonek są przedziwne. Są w formie kapliczki, podkowy, są z herbami miast, państw a i z inicjałami brytyjskiej władczyni. Jest jeden z trójwymiarowym obrazem Ojca św. Jana Pawła II. Wśród eksponatów zwraca uwagę dzwonek z napisem - Wodzisław Śląski. Jest też jeden piękny dzwon z Połomi i Jankowic. Trzy eksponaty pochodzą z zaprzyjaźnionej z naszym miastem tureckiej miejscowości Alanya. Wielkość dzwonek jest bardzo różna. Można na naszej wystawie zobaczyć jeden wielkości naparstka. W kolekcji gołkowskiego proboszcza jest też dzwonek, jaki otrzymał w afrykańskim buszu w Kenii. Pasterz wykuł na nim mapę swego kraju i zaznaczył rodzimą miejscowość Dol- Dol. Kolekcja księdza Stanisława pochodzi prawie ze wszystkich kontynentów. Wśród nich dominują kraje

Europy a znacząca część kolekcji to dzwonki pochodzące z naszej ojczyzny.

Ksiądz proboszcz Stanisław Michałowski na serio rozpoczął kolekcjonować dzwonki około 15 lat temu. Spora część kolekcji to osobiście zakupione eksponaty przez kapłana podczas jego pielgrzymek. Jak sam zaznacza zakup jednego dzwonka to wydatek około 3-4 euro, a w Polsce 6-10 zł. Nie jest to więc hobby zbyt kosztowne, zważywszy, że dzwonka nie kupuje się codziennie. Czasami ksiądz otrzymuje dzwonki od rodziny, czy znajomych. Ksiądz Stanisław swoją kolekcję zapoczątkował jeszcze w Katowicach, bowiem pochodzi z tego miasta. W roku 1984 został wyświęcony w stolicy naszego województwa, a od roku 2001 decyzją Konferencji Episkopatu Polski, przez dwie kadencje pełnił funkcję Krajowego Duszpasterza Apostolstwa Chorych i jednocześnie był redaktorem miesięcznika "Apostolstwo Chorych". Od roku 2012 jest proboszczem parafii Podwyższenia Krzyża Świętego i Świętej Anny w Gołkowicach w gminie Godów. (Kazimierz Mroczek)

Fotorelacja: Kazimierza Mroczek w albumie "Dzwonki ks. Stanisława II": <https://www.facebook.com/HeroldWodzislawski>

Ogłoszenia:

Bezpłatne porady prawne udzielane są przez Panią adwokat Dominikę Lapawa w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca od godz. 14 – 16 w galerii „Art Wladislavia”. Galeria Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej mieści się w Wodzisławiu Śląskim na Rynku nr 20 (obok księgarni Św. Jacka). Terminy porad mogą ulec zmianie w związku z obowiązkami zawodowymi adwokata. <http://dominikalapawa.pl/>

Od Roku Panskiego 2015 niedzielna **Msza Święta w Nadzwyczajnej Formie Rytu Rzymskiego - tzw. TRYDENCKA** odprawiana jest w każdą czwartą niedzielę miesiąca o godzinie 13 w kościele pw. Wniebowzięcia NMP w Wodzisławiu Śląskim (kościół przy Rynku). Klasyczną Rzymską Mszę św. odprawia ks. dr Adam Tondera z Katowic. Bezpłatne polsko – łacińskie mszaliki ze stałymi częściami tej liturgii dostępne są przed każdą Mszą św.

<http://trydencka-wodzislaw.blogspot.com/>

Jesteśmy w internecie: <http://www.marusze.pl> <http://www.jedlownik.pl>

„HEROLD WODZISŁAWSKI” wydawany jest przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Wodzisławskiej w Wodzisławiu Śląskim

Redakcja i skład biuletynu:

Kazimierz Mroczek (tel. 604 360 809; e-mail: herold.wodzislawski@gmail.com)

Adres redakcji i administracji: Galeria „Art Wladislavia” Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej w Wodzisławiu Śląskim, ul. Rynek 20, 44-300 Wodzisław Śląski

Galeria czynna: poniedziałek i czwartek od 11 – 16. (Tel. w sprawie dyżurów: poniedziałek – tel. 604 360 809, czwartek – tel. 602 494 643)

Uwagi prawne:

Wydawca, ani żadna inna osoba działająca w imieniu Wydawcy nie ponosi odpowiedzialności za ewentualne skutki wykorzystania informacji zawartej w „Heroldzie Wodzisławskim”, ani za pomyłki, które tu mogą się pojawić. Prezentowane opinie, poglądy, oceny i wydarzenia odzwierciedlają prywatne oceny ich autorów. Niniejsza publikacja w formie zarówno drukowanej jak i elektronicznej podlega ochronie zgodnie z Ustawą z dnia 4 lutego 1994 o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Rozpowszechnianie i przedruk części lub całości tekstu dozwolony wyłącznie z podaniem źródła.

DRUK: Drukarnia „LEGIS”, ul. Jastrzebska 157, 44-304 Wodzisław Śląski, tel. 32 455 11 66